

## Armenia: kontestowany sukces Paszyniana

Wojciech Górecki

20 czerwca w przedterminowych wyborach parlamentarnych w Armenii zwyciężyła partia Umowa Społeczna premiera Nikoła Paszyniana. Według pełnych, choć jeszcze nieoficjalnych danych uzyskała ona 53,9% głosów, co umożliwia jej samodzielne utworzenie rządu. Kolejne miejsca zajęły: blok Armenia, firmowany przez byłego (1998–2008) prezydenta Roberta Koczariana, wspieranego m.in. przez partię Dasznakcutiun – 21%, blok Mam Zaszczyt, utworzony przez byłą rządzącą Republikańską Partię Armenii – 5,2% – oraz partia Kwitnąca Armenia oligarchy Gagika Carukiana – 3,9%. Zgodnie z ordynacją, która przewiduje, że minimalna liczba podmiotów reprezentowanych w parlamencie wynosi trzy, pierwsze trzy ugrupowania powinny znaleźć się w Zgromadzeniu Narodowym (mimo że blok Mam Zaszczyt nie przekroczył progu wyborczego, wynoszącego dla partii 5, a dla bloków – 7%). Frekwencja wyniosła 49,4%. Blok Armenia już nazwał wyniki spornymi i zapowiedział, że na razie nie będzie ich uznawać.

Elekcja przebiegała w nerwowej atmosferze. Prokuratura otrzymała ponad 300 sygnałów o różnego rodzaju naruszeniach (próby kupowania głosów, prowadzenia niedozwolonej w dniu głosowania agitacji, zastraszania wyborców itd.; odnotowano także dwa przypadki użycia broni palnej). Wszczęto sześć spraw karnych, a w prawie 150 przypadkach toczą się postępowania przygotowawcze.

### Komentarz

- Do wyborów doszło ponad siedem miesięcy po przegranej wojnie z Azerbejdżanem o Górski Karabach. Porażka osłabiła pozycję Paszyniana i jego formacji, jednak opozycja nie zdołała odsunąć go od władzy ani drogą ulicznych demonstracji, ani zakulisowych nacisków (za ustąpieniem premiera opowiedzieli się m.in. prezydent Armen Sarkisjan i hierarchowie Apostolskiego Kościoła Ormiańskiego z katolikosem Karekinem II). Paszynian zdołał również powstrzymać próbę wojskowego zamachu stanu (25 lutego br. grupa wysokich oficerów sztabu generalnego wezwała go do natychmiastowego ustąpienia z urzędu). Według sondaży pozostawał on cały czas najpopularniejszym politykiem w kraju, ciesząc się jeszcze wczesną wiosną poparciem ponad 33% respondentów (inni działacze mogli liczyć na kilka procent). Na taki stan rzeczy wpłynęło ogólne zniechęcenie społeczeństwa, upokorzonego przegraną w wojnie i zmęczonego permanentną niestabilnością, związaną także z epidemią COVID-19. Na korzyść premiera działała również utrzymująca się niechęć do poprzedniej elity, związanej z tzw. klanem karabaskim oraz Republikańską Partią Armenii i uosabianej zwłaszcza przez byłego (2008–2018) prezydenta Serża Sarkisjana. Groźba eskalacji napięcia (m.in. niestabilna sytuacja na południu kraju i nasilające się z czasem próby jednostronnej demarkacji

granicy państwowej przez Azerbejdżan) oraz obawa przed kolejnymi próbami puczu zmusiły jednak Paszyniana do poddania się wyborczej weryfikacji i odnowienia swojej legitymacji – tym bardziej że poparcie dla niego powoli, lecz systematycznie spadało.

- Sytuację na scenie politycznej zmieniła decyzja o udziale w wyborach Koczariana. Należy on również do poprzedniej elity, ale w przeciwieństwie do Serża Sarkisjana od ponad dekady nie brał udziału w czynnej polityce, co pozwoliło mu na przedstawianie się jako nowa siła. Równocześnie kojarzy się on z największymi sukcesami militarnymi Ormian – stał na czele nieuznanej Republiki Górskiego Karabachu w czasie zwycięskiej pierwszej wojny z Azerbejdżanem na początku lat dziewięćdziesiątych. Przeciwno Koczarianowi toczą się sprawy karne, m.in. o bezprawne użycie wojska przeciwko demonstrantom po wyborach prezydenckich 2008 r. (zginęło 10 osób), co zwolennicy byłego szefa państwa odbierają jako osobistą zemstę Paszyniana, który trafił wówczas do więzienia. W czasie kampanii Koczarian odbył bardzo wiele spotkań wyborczych i odwiedzał nawet małe miejscowości, co z pewnością wpłynęło na wzrost poparcia dla firmowanego przez niego bloku Armenia. Kierował on też pod adresem Paszyniana oskarżenia o poważne błędy w czasie jesiennej wojny, jak również o rażące zaniedbywanie relacji z sojuszniczą Rosją (w zawołany sposób zarzucał mu zdradę stanu).
- Wszystko wskazuje na to, że Koczarian nie pogodzi się z porażką i będzie utrzymywał, że doszło do fałszerstw na dużą skalę. Należy oczekiwać, że po ogłoszeniu oficjalnych wyników – oraz po odrzuceniu ewentualnych protestów zgłoszonych przez jego blok – wezwie zwolenników do masowych demonstracji i akcji obywatelskiego nieposłuszeństwa. Nie jest wykluczone, że w bardziej lub mniej otwarty sposób poprze go Moskwa. Wskazują na to nie tylko jego dobre osobiste kontakty z rosyjską elitą, w tym z prezydentem Władimirem Putinem, oraz częste prywatne wizyty w Rosji, lecz także wyniki ogłoszonego już po zakończeniu głosowania badania, które przeprowadziła we własnym zakresie w dniach 6–14 czerwca rosyjska agencja informacyjna RIA Nowosti. W przeciwieństwie do innych sondaży wskazano w nim na zwycięstwo bloku Armenia (32%) przed Umową Społeczną (24%), Kwitnącą Armenią (4%) i blokiem Mam Zaszczyt (2%). Najprawdopodobniej na te rezultaty będą powoływać się politycy kontestujący sukces Paszyniana. Ponieważ premier z całą pewnością nie ustąpi z własnej woli, Armenię może czekać dłuższy okres wewnętrznych turbulencji, co może wykorzystać Azerbejdżan, dążący do jak najszybszego odblokowania szlaków komunikacyjnych i uruchomienia połączenia lądowego z Nachiczewanem i Turcją na swoich zasadach (Erywań chce, aby droga ta przebiegała w głębi kraju, a nie na południu, wzdłuż granicy z Iranem, gdyż tam będzie trudniej ją kontrolować).
- Powyborczy proces polityczny, który właśnie rozpoczyna się w Armenii, będzie miał kluczowe znaczenie dla przyszłości państwa. Należy oczekiwać, że natychmiast po ogłoszeniu oficjalnych wyników i zaprzysiężeniu nowego parlamentu Paszynian ponownie obejmie kluczową w tamtejszym systemie funkcję premiera. Dalsze utrzymanie się przez niego u władzy może oznaczać nieco bardziej zdywersyfikowaną politykę zagraniczną (po głosowaniu podziękował on prezydentowi i premierowi Rosji za wsparcie Armenii i narodu ormiańskiego, ale w następnej kolejności słowa wdzięczności skierował też pod adresem prezydentów USA, Francji i Iranu, premiera Gruzji oraz szefa Komisji Europejskiej, a także lidera nieuznanego Górskiego Karabachu). Paszynian

będzie najprawdopodobniej dążył do normalizacji relacji z Turcją, odblokowania regionalnych szlaków transportowo-komunikacyjnych, z uwzględnieniem zastrzeżeń Erywania, oraz reform wewnętrznych, w tym przyspieszenia wdrożenia przepisów w zakresie walki z korupcją. Powrót do władzy Koczariana wiązałby się najpewniej z dalszym uzależnianiem kraju od Rosji i zamrożeniem procesu pokojowego, a także powstrzymaniem się od jakichkolwiek kontaktów z Ankarą, a na arenie wewnętrznej – z konserwacją dawnego układu oligarchiczno-klanowego (odsunięta od władzy trzy lata temu elita wciąż dysponuje liczącymi się aktywami finansowymi i gospodarczymi).